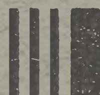
OPŁATA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

GŁOS



NAUCZYCIELSTWA



WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK II. — ZESZYTY 3 i 4.

Równe-Wołyńskie.

Listopad — Grudzień

1 9 3 5

TREŚĆ NUMERU:

Na okładce:

Redakcja i Administracja: Równe Woł., skrytka pocztowa 2[illegible]8. (ul. Szkolna 69).

Konto P. K. O. Nr. 81598. Telefon Nr. 401.

Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedynczy 1 zł.

Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 60.—
pół strony zł. 30.—
jedna czw. str. zł. 20.—
jedna ósma str. zł. 10.—

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca w imieniu Zarządu Woł. Okręgu Związku N. P. i redaktor odpowiedzialny: **Buczowski Włodzimierz.**

Drukarnia „Udziałowa“ Równe, 3-go Maja 75.

X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy.

Zgodnie z zapowiedzią w N-rze 2 „Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego“, w dniach 1 i 2 listopada odbył się w Równem Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w sali Klubu Zjednoczenia Polskiego przy ul. 13 Dywizji, dalsze obrady odbyły się w lokalu Związku przy ul. Szkolnej 69.

Stwierdzić należy, iż nauczycielstwo Związkowe tutejszego Okręgu należycie zrozumiało wartość i znaczenie Zjazdu, wobec trudnej sytuacji Szkolnictwa, oraz potrzeby przebudowy struktury organizacyjnej Związku. Dowodem żywego zainteresowania się nauczycielstwa wołyńskiego temi zagadnieniami, był liczny udział Delegatów z poszczególnych komórek organizacyjnych w Zjeździe, poruszenie wielu zagadnień w czasie obrad i żywa dyskusja nad niemi. Obrady odbywające się w atmosferze pełnej powagi spokoju i wewnętrznego skupienia, wykazały dobitnie, że w Gromadzie Związkowej znajdzie się potrzebna moc i siła do umiejętnego i zdecydowanego dążenia do wytkniętych celów, realizowania nakreślonych planów, przetrwania najcięższych klęsk i najtrudniejszych momentów w życiu i pracy szkolnej,

Obrady te pozwoliły nadto na posunięcie naprzód realizacji niektórych aktualnych zagadnień na naszym terenie. Po raz pierwszy bowiem na naszym Zjeździe Okręgowym zgodnie z postanowieniami nowego statutu, odbywały się one w trzech sesjach, na których omawiano i uzgodniono główne wytyczne dla pracy w dziedzinie organizacyjnej, pedagogicznej i społeczno-oświatowej.

O godz. 11.30 weszli na salę obrad przedstawiciele władz: Henryk Józewski — wojewoda wołyński, kurator O. S. Ł. — Eustachy Nowicki, starosta Kański, starosta de Berg, naczelnik Jasiński, naczelnicy wydziałów kuratorjum i wizytatorzy: Eymont, Tokarski, Lubaszka, Sokorski, inspektor szkolny Grela, prezydent m. Równego Wołk, przedst. organizacyj: Zw. Młodzieży

Wiejskiej p. Hermaszewski, Związku Osadników Wojskowych p. poseł Smoczkiewicz, Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania poseł Skrypnyk, ks. proboszcz prawosławny Jakowlew, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Rojanowa Honorata, Związku Nauczycieli Szkół Żydowskich p. Taube, dyrektorzy gimnazjów: p. Sauter, Flaszner, Reiss i wielu innych.

Po zajęciu miejsc **kol. Hoffman stwierdził, że poraz pierwszy od śmierci naszego Wielkiego Nauczyciela, a zarazem Członka Honorowego naszej Organizacji Marszałka Józefa Piłsudskiego zebraliśmy się dzisiaj. Zamiast słów o nim odczytał przemówienie Marszałka na Zjeździe Związkowym w Warszawie w dniu 11 września 1923 roku. Po odczytaniu przemówienia chór nauczycielski z Krzemieńca odśpiewał Noskowskiego „Nad grobem".**

Przemówienia tego, oraz pieśni wysłuchali wszyscy stojąc.

Po pięciominutowej przerwie chór nauczycielski odśpiewał Hymn Związkowy, poczem kol. **przewodniczący Hoffman zagaił** zebranie następującemi słowami:

„Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Dostojni Goście Wyznam Wam szczerze, że dużo myślałem o tem, co mam Wam dzisiaj powiedzieć. Ale im dłużej myślałem nad tem, dochodziłem do przekonania, że to co powiem będzie niewystarczającem, albowiem napewno oczekujecie czegoś innego ode mnie. Ja bowiem posiadam teraz taką oto legitymację (pokazuje ją), uprawniającą do jazdy darmowej pierwszą klasą, mogę się teraz rozpierać w pociągu na czerwonych pluszach i oczekujecie, ze powiem Wam coś, nad czem myśl Wasza jest zaprzątnięta, o tem, o czem teraz myślicie. Myślicie bowiem o tych obniżkach, o tych redukcjach mężatek i myślicie, że wiem coś więcej aniżeli Wy. Tymczasem nie wiem absolutnie więcej i będę narównie z Wami o tem wszystkiem wiedział z gazet i z Dziennika Ustaw. O tem Wam więc mówić nię będę. Nie będę Wam też mówił o zaszczycie jaki mię spotkał, na tem nowem mem stanowisku, którego zresztą życzę Wam wszystkim, ale nie życzę Wam przeżywania tych kłopotów i wątpliwości, jakie we mnie teraz niejednokrotnie nurtują.

Zawsze tak się składało, że zagajając zjazdy nasze rzucałem kontury naszej działalności na przyszłość. Myśląc o tem wczoraj w nocy, przypomniałem sobie o tych ludziach bez jutra, o których mówił nasz Nauczyciel w dniu 5 grudnia 1928 roku. I te słowa pozwolę sobie powtórzyć:

„Ludzie bez jutra. Czy jutro, co spotka nas — gdy myślimy o niem dzisiaj — czy słońcem rumianem, czy

schmurzonem nieba obliczem, to jutro, co je inną nazwą dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czemkolwiek do tego jutra, które spotykać będą nasze dzieci czy prawnuki? Czy można te jutra, tak odległe od siebie w czasie, zbliżać i utożsamiać? Wątpię i nie mogę się zgodzić, by nie odróżnić prawdy od metafory. I oto gdzieś ktoś buduje kanały, któremi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi i wyrzuca na to realne — nie metaforyczne—pieniądze; ktoś gdzieś armję w projekty i pomysły uzbraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu — i na te projekty łoży nie metaforyczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych ani o nauczycielach. Gdzieś zamki na lodzie — i to wiosną — budują, gdzleś gwałtem z piasku bicze kręcą, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra"...

Czy my jesteśmy także ludźmi bez jutra, — czy to jutro, które się przed nami otwiera, czy ono jest tem jutrem bezkresnem? I zdaje mi się, że nie, mimo, iż Ten Wielki Nauczyciel powiedział dużo rzeczy prawdziwych. Czy my w naszej gromadzie związkowej, czy my także jesteśmy bez tego jutra? I zdaje mi się, że nie!

Nasza nowa struktura organizacyjna powiada mi napewno, że nie jesteśmy bez tego jutra. Nasz teraźniejszy Statut wskazuje nam, że mamy nowe drogi, któremi kroczyć mamy. Nasze interesy związane są ściśle z interesami Rzeczypospolitej. Dwa lata temu na otwarciu Zjazdu mówiłem o tem jakie teraz przemiany widzimy w Europie. Widzimy, że naokoło nas państwa takie, jak ZSSR, Włochy, czy Trzecia Rzesza Niemiecka, przekształciły swoje organizmy, tworząc nowe życie podporządkowując wszystko ideałowi jakiemuś, jakiem jest wysoko podniesiona wartość państwa, to my tutaj chcemy te rzeczy uzgodnić. O ile tam podporządkowano wolę osobników i organizacyj, to my chcemy wolność osobistą uzgodnić z Wolną Rzeczypospolitą. Chcemy dobro nasze ściśle związać z dobrem Rzeczypospolitej. I to jest ta cecha w naszym nowym Statucie, która wskazuje nam w jakim kierunku, jako organizacja społeczna mamy pracować dla tej idei Rzeczypospolitej.

Idąc na to nowe jutro natrafiamy na kamienie, na trudności — gdyż życie idzie po grudzie. Natrafiamy na trudności które wychodzą nie od nas, ale wypływają z czynników przypadkowych. Weźmy to, o czem się teraz mówi: t. j. sprawę podporządkowania szkolnictwa administracji ogólnej. Chciałbym tu zwrócić uwagę na fakt, że sprawę tę omówiłem już zeszłego roku na Zjeździe, nie wypowiadając zresztą słowa „podporządkowanie". Chciałbym jeszcze raz poruszyć istotę zagad-

nienia. Mówiłem wtedy: „Czyżby w praktyce działo się, że u nas w Polsce podobnie jak w Anglji stwierdza to Russel, — że z nauczycielami niewiele się liczy, gdyż władza należy do urzędników administracyjnych? O ile my mając do czynienia z żywemi dziećmi, traktujemy istoty ludzkie jako cel sam w sobie, urzędnicy nigdy nie widzący dzieci, których życiem kierują, są usposobienia czysto administracyjnego, i dlatego mają tendencje do traktowania istot ludzkich nie jak my, jako cel sam w sobie, lecz jako środek do celu, jako materjał do pewnej konstrukcji politycznej czy społecznej, ba co gorzej, administracja zawsze dąży do urabiania ludzi na jedno kopyto. Jest to bowiem wygodne dla statystyk i klasyfikacyj. Ta jednostajność, pożądana przez administrację doprowadza do identycznego wyrobienia u ludzi identycznych cech uznanych przez administrację". W tem właściwie tkwi istota podporządkowania. Gdybyśmy się doczekali tego momentu, zdaniem mem, stałoby się źle, bo chcianoby wtedy urabiać jednakowych ludzi. Wtedy wychowanie nie stałoby się celem samym w sobie, tylko środkiem do celu,— i siłą faktu zależnem byłoby od takich. czy innych czynników, czynników politycznych, jakżeż często zmiennych.

Z tem wiąże się inna rzecz—prawo. Mamy bowiem prawo słuszne i formalne. Nie tak dawno, bo w marcu w Gazecie Polskiej z 23 (№ 82), mówiąc o nowej Konstytucji tak pisał prof. Makowski:

> „Czas już ażeby prawo stało się nietylko aktem formalnie obowiązującem, ale także merytorycznie słusznym, odpowiadającym możliwie najbardziej dobru powszechnemu i żywej rzeczywistości. Czas już wielki, aby forma prawna przestała być pozorem czynu i rozgrzeszeniem bezmyślności a stała się czynem i przewodniczką rozumnej myśli wykonawców. Czas wreszcie, żeby forma stała się naturalnym odpowiednikiem treści żywej, żeby nie nałamywała życia, ale służyła mu, dopomagała jego rozwojowi".

Można określić, że nowa Konstytucja Rzeczypospolitej do tego zmierza. A i nasz nowy Statut do tego dąży. Ten nowy Statut daja nam nowe drogowskazy. Nie będziemy już, jak to było przed wielu laty, tym skupiskiem ludzkiem, które tylko płaciło składki. Teraz postawił nas Statut w tem położeniu, że będziemy musieli tworzyć nowe życie, życie swoje wewnętrzne, i że tem życiem naszem, jak to mówił nasz Nauczyciel będziemy przekształcali dusze i serca nasze i tych wychowywanych przez nas dzieci.

Jeżeli się mówi o jutrze, niesposób nie spojrzeć za siebie, gdzie po drodze zostawiamy kogoś. Spodziewamy się, że to jutro będzie lepsze, lecz zdajemy sobie sprawę z tego, że

nie wszyscy już do tego lepszego dojdą. Jak każdego roku, tak i minionego, szereg kolegów i koleżanek odeszło. Z tych co odeszli, tylko jedną z imienia wspomnę, jedną piękną duszę, która była tu z nami na Wołyniu—Jadwiga Monastyrska. Niema jej już między nami żywymi na Wołyniu. I ona, jak i inni, tego nowego jutra nie doczekała. Tym którzy od nas odeszli cześć! (Wstając wszyscy oddają hołd zmarłym).

Mówiąc o nowym Statucie, niesposób nie przytoczyć mi jednego artykułu. Jest to artykuł 33, który głosi: „Członkowie którzy zostali powołani do pełnienia obowiązków w administracji szkolnej lub ogólnej, albo przyjęli mandaty posłów i senatorów, otrzymują automatycznie urlop organizacyjny na okres pełnienia tych obowiązków".

Ten artykuł siłą faktu mnie dotyczy. Nie znaczy to, by mię z Organizacji wykluczono, lub bym ja się z niej usunął. My kontakt będziemy mieli, ale on będzie trochę inny. Będzie to pewne rozluźnienie związków naszych, ale nie zerwanie.

Zdaje mi się, że przy każdem pożegnaniu muszą nastąpić pewne zwierzanie swych uczuć. To wymaga ode mnie, abym złożył przed Wami Szanowne Koleżanki i Koledzy oraz Dostojni Goście pewną spowiedź.

Jeżeli człowiek przychodzi na teren, i ma coś robić, stwarza sobie pewien plan, wszystko jedno, czy on jest pisany, czy nie, czy w takich, czy innych kratkach. Na tem stanowisku, na którem staje, chce coś zrobić. I ja powiem, co zrobiłem, a Wy później w dyskusji nad tym całym okresem, w którym z Waszej woli Wam przewodniczyłem, dobierzecie się do mej skóry i będziecie się domagali dalszych wyjaśnień.

W 1927 roku stanąwszy na Waszem czele, starałem się tę naszą organizację podnieść. Można było dążyć do tego wielu środkami, i sam też wielu sposobów użyłem. Powiem o kilku. Wtedy też zauważyłem jedno niebezpieczeństwo, a było niem nasza megalomanja.

Był czas, były lata, kiedy naprawdę wierzyliśmy, że potrafimy zmienić na lepsze to co było w Polsce i to było naszem niebezpieczeństwem, Chcieliśmy w myśl haseł rzuconych przez Komendanta zmienić i polepszyć dusze i serca nasze w narodzie. I pracowaliśmy z całą pasją na jaką nas stać tylko było. Pracowaliśmy dniami i nocami w szkołach, poza szkołą, w organizacjach. Chcieliśmy wszędzie polepszyć dusze i serca. Tymczasem powstały inne organizacje, stanęli inni ludzie, a te organizacje miały aspiracje zbliżone do naszych i powiedziały: tam muszą wszyscy pracować tak jak my chcemy, a nie jak wy. I stało się, że wciągnięto nas przymusowo do pracy, do której dawniej sami się garnęliśmy, i kazano nam pod takiemi czy innemi pogróżkami pracować, nie z naszej wolnej

woli, a z przymusu. I tu nasza tragedja. I dzisiaj szerzą się wśród nas skargi, że ktoś niezawsze do tego powołany, chce naszą pracę wykorzystać, i każe nam robić i dyryguje nami. To było wynikiem tych wielkich naszych serc, zaborczości pracy, którą chcieliśmy dać narodowi. I wtedy dążyłem do zerwania z tym stanem rzeczy, do uregulowania tych spraw, i jak sobie przypominam, byli tacy, którzy mieli mi za złe, że dążę do uregulowania tych spraw z róznemi organizacjami. Kiedyś na jednym ze zjazdów naszych wynikła dyskusja między mną, a panem ministrem Józewskim, gdzie twierdziłem, że kończy się nasz zapał i entuzjazm w pracy. I dzisiaj mogę to samo powtórzyć. Stosunki w pracy społecznej nauczyciela są niewesołe.

Innym środkiem, dążącym do podniesienia organizacji, to była dążność stworzenia z nas jednej wielkiej rodziny. Jeśli o tę dziedzinę chodzi, muszę stwierdzić, żeśmy wiele dokonali. My tu na Wołyniu, kiedy się nawet ze sobą kłócimy, czujemy się jedną wielką rodziną. Ujawnia się to zwłaszcza w chwilach wielkich niebezpieczeństw. Jako przykład wystarczy wspomnieć tę akcję protestacyjną, jaką w zeszłym roku przeprowadzliśmy. Odchodząc proszę Was bardzo bądźcie nadal tą jedną wielką rodziną. Jeżeli bowiem rozlużni się nasza wielka rodzina możemy oczekiwać wielu ziych skutków.

Trzecim czynnikiem, do którego dążyłem, jako Wasz przewodniczący, to podniesienie i ukazanie naszej wartości zbiorowej na zewnątrz. W roku 1929 zorganizowaliśmy regjonalny kurs, na który ściągnęliśmy 10 profesorów różnych uniwersytetów. Chodziło o pokazanie tym panom, jaką jest nasza wartość, gdyż cenili nas z tej wielkiej i wysokiej nauki bardzo nisko, albowiem byliśmy kształceni w seminarjach nauczycielskich. Jezeli jest ktoś na sali, który był na owym kursie, przypomni sobie, jak to bawiliśmy się potem, czy podczas wycieczek, czy na przerwach z naszymi dostojnymi profesorami, jak małe dzieci w piłkę, czy biegali do mety. Nastąpiło wielkie zbliżenie i wzajemne poznanie się w trudzie pracy miesięcznej. To był jeden z tych dobrych momentów. A inny, — to wydawnictwo, jakiegośmy się podjęli w 1929 r., gdyśmy po raz pierwszy o tem mówili, sceptycznie odnosił się do tego zarząd, a i ja sam w duchu miałem pewne wątpliwości. Powiedziałem sobie jednak, że gdy nasz Nauczyciel powiedział: jeśli ci ktoś powie, że muru głową nie rozbijesz, nie wierz mu, musi być w tem prawda, i postanowiłem rozpocząć. I dzisiaj, gdy czytam opinje uczonych różnych krajów i narodów o tem naszem wydawnictwie — o Roczniku Wołyńskim — gdy słyszałem opinję o niem na zjeździe historyków polskich w Wilnie, to możemy sobie powiedzieć, że jesteśmy dumni z naszego poczynania. Pamiętam w maju tego roku, gdy byłem na zebraniu historyków we Lwowie, profesor Bujak często po-

wracał do tego tematu, i dziwił się, że jako organizacja zawodowa doszliśmy do takiego stanu, że wydajemy pismo naukowe, samowystarczalne, bez żadnych subwencyj, — że doszliśmy tutaj do tego wielkiego zrozumienia wielkich rzeczy, nietylko na codzień potrzebnych, ale wielkich zadań przekraczających nasze przyziemne sprawy. Nie opuśćcie tego wspaniałego dorobku.

To byłaby pokrótce ta moja spowiedź.

Wczoraj w nocy, myśląc o naszym dzisiejszym zjeździe, przypomniałem sobie co Matejko powiedział swym uczniom w dniu 22 października 1883 r. i pozwolę sobie jego słowa tu przytoczyć:

„Wielka zmienność jest w uczuciach, czynach i usposobieniach narodu naszego. Pod tem ciągle chmurnem niebem u nas w naszym kraju żyją ludzie miotani różnemi prądami, a ci którzy niedawno gorąco kogoś wielbili gotowi go później zarzucać błotem. To samo może i Was czekać. Lecz nie zrażajcie się tem. Owszem wiedząc o tem, żyjcie i pracujcie dla wyższych celów. Kto chce dać ludziom dobre owoce, niech naprzód sam szuka zarodu uczuć i myśli w tem, co jest w tem życiu najwyższem i najpiękniejszem... Pamiętajcie, że większą jest zasługą pracować wytrwale wśród ciosów i cierpień, bo nie wiemy, co nas w naszym narodzie czeka.

Wierzcie mi i doświadczeniu memu, bo choć nie jestem stary, ale może więcej od niejednej siwej głowy doświadczeń nabrałem. Co robię, robię z głębokiego namysłu i wiary, a choć spodziewać się mogę różnych gorszych i ciężkich dla mnie następstw, nie zmienię jednak postępowania mego... Chcę działać dla wyższej idei i działać będę.

Bierzcie więc przykład ze mnie, bierzcie otuchę z mej pracy, a może być, że będziecie szczęśliwsi ode mnie..."

Tak powiedział Matejko. A my żegnając się powiedzmy sobie to samo. Czekają nas obniżki poborów, czekają nas inne ciężkie rzeczy. Ale my nie zmieniajmy się, bierzmy je tak jak one są. Ale pamiętajmy, że **pracujemy dla wyższych celów: „aby zmienić dusze i serca ludzi"**.

Na tem kończę.

Przemówienie kol. Hoffmana zostało przyjęte przez zebranych długo niemilknącemi oklaskami.

Następnie powitał Zjazd **Wojewoda Wołyński Pan Henryk Józewski**.

Na wstępie Pan Wojewoda zaznaczył, że nauczycielstwo szkół powszechnych i Związek Nauczycielstwa Polskiego na Wołyniu jest wielkim i niezastąpionym fragmentem w zbiorowym wysiłku budowania przyszłości naszej, naszego życia społecznego, kulturalnego i państwowego. Szczerość wysiłku pracy nauczycielstwa, wielkość ofiary tej pracy zmusza do słów prostych i najszczerszych.

„Zjazd został rozpoczęty myślą o Marszałku Piłsudskim, słowa Jego zacytował p. poseł Hoffman otwierając Zjazd, słowa te, skierowane do nauczycielstwa, w sposób nieomylny charakteryzują istotę pracy nauczycielstwa, jego rolę w naszem życiu zbiorowem i państwowem.

Marszałek przyrównuje nauczycielstwo do armji, nazywa nauczyciela żołnierzem walczącym w czasach pokoju.

Marszałek widzi w nauczycielstwie główny motor przeobrażenia duszy polskiej w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Marszałek mówi nauczycielstwu o dzieciach i życzy, aby stosunek dzieci po wyjściu ze szkoły do nauczycieli był dobry we wspomnieniu i pamięci dziecka.

Porównując nauczycielstwo do armji walczącej o dobro Polski, Marszałek, właśnie On, Żołnierz i Twórca naszego wojska polskiego, raz na zawsze dał wyraz czem jest nauczycielstwo w życiu naszem, jaką jest wartość nauczyciela, jaką jest jego rola, podniósł tę rolę do znaczenia wyjątkowo wielkiego.

Marszałek widzi wielką rolę nauczycielstwa w przeobrażeniu duszy naszej, w procesie odrodzenia narodu, w budowaniu wielkości Rzeczypospolitej,—i dlatego odpowiedzialność nauczyciela jest i będzie zawsze wielką, bierze on udział w sprawie, która w sposób najistotniejszy zdecyduje czem będzie Polska.

Jeżeli praca nauczyciela wogóle jest niezwykle trudną i odpowiedzialną, praca ta na Wołyniu jest trudną i odpowiedzialną wyjątkowo. Jeżeli kształtowanie duszy człowieka i przeobrażenie tej duszy, o czem mówi Marszałek, wymaga specjalnych uzdolnień i kwalifikacji, zadanie to nabiera wyjątkowego znaczenia na Wołyniu. Nauczycielstwo staje tu wobec psychiki polskiej i ukraińskiej, wobec duszy dziecka polskiego i ukraińskiego. Całe skomplikowane dziejowe zagadnienie stosunków polsko-ukraińskich wyrażają tu oczy dziecka, jego wzrok, za którym nie ukrywa się jeszcze dialektyka polityczna, który sprawę tą wyraża w sposób najistotniejszy, najprostszy i najbardziej bezpośredni. I tu przychodzą na myśl słowa Marszałka o stosunku dzieci do nauczyciela, jako czemś najistot-

niejszem w ocenie jego pracy, w danym wypadku stosunku dziecka ukraińskiego do nauczyciela Polaka, i dziecka polskiego do nauczyciela Ukraińca. Dziecko, jak życie samo nie daje się oszukać, wyczuje ono podświadomie w nauczycielu przyjaciela albo wroga, istotę życzliwą, albo niechętną. Jeżeli nauczyciel Polak nie zdobędzie się na życzliwy stosunek do tego co ukraińskie, jeżeli nie będzie w stanie nawiązać ludzkiego i bliskiego kontaktu z tem życiem, — stajemy wobec czegoś bardzo złego, tragicznego, nietylko dla nauczyciela i dziecka, ale przedewszystkiem dla Rzeczypospolitej. To samo da się powiedzieć o nauczycielu Ukraińcu i dziecku polskiem.

To są warunki pracy nauczyciela na Wołyniu, to są okoliczności, a może najgłębsza treść naszego życia wołyńskiego, z którego budować będziemy wielkość Rzeczypospolitej, albo Jej klęskę. To są warunki wymagające ofiar największych i największego przygotowania do pracy.

Osoba Marszałka, Jego testament, Jego słowa przyświecać nam zawsze będą. Słowa Marszałka, mówione za życia Jego, często bardzo przechodziły bez echa, były niezauważane, dzisiaj kiedy Go między nami niema, słowa Jego nie mogą być martwą literą, słowa Jego muszą coś znaczyć w życiu naszem.

Słyszałem wypowiedziane zdanie w tej sali, że „wiara u nas ginie", że optymizm nauczycielstwa w okresie przeżywanego kryzysu, w nieprawdopodobnie trudnych warunkach pracy nie może mieć miejsca, że zakrada się zwątpienie i pesymizm. Nauczycielstwo nie ma wyboru, nauczycielstwo nie może stać się jakąś bezkształtną masą mieloną na miazgę przez tryby sytuacji gospodarczej i przeżywanego kryzysu, — masa nauczycielstwa będzie zawsze stanowić, o czem mówił p. poseł Hoffman, jedność w życiu, jedność organizacji i wysiłku i to jest okolicznością, która pozwala wierzyć, że nauczycielstwo, ta armja walcząca nie podda się i pomimo wszystko, z czasem wyjdzie z wyjątkowo trudnej sytuacji dnia dzisiejszego —zwycięsko".

W końcu swego przemówienia Pan Wojewoda zapewnił zebranych o gotowości swej pomocy we wszystkich okolicznościach pracy nauczycielskiej, pomocy w najdalszych granicach możliwości działania, oraz wyraził myśl, że wielka idea Rzeczypospolitej na Kresach, która za myślą Marszałka zwycięsko szła naprzód, zwalczając ogromne przeszkody i trudności, da nauczycielstwu moc przetrwania.

Po przemówieniu Pana Wojewody przewodniczący udzielił głosu **Kuratorowi Okręgu Szkolnego Łuckiego Panu**

Eustachemu Nowickiemu, który powitał Zjazd następującem przemówieniem:

„Po raz pierwszy mam możność zetknąć się z Okręgowym Wołyńskim Związkiem Nauczycielstwa Polskiego z okazji dzisiejszego, tak licznie obesłanego, Zjazdu. Dlatego pozwolicie Państwo, że w imieniu Władzy Szkolnej tutejszego Okręgu powitam Wasz Zjazd i złożę życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Leży to w tradycji Związku Nauczycielstwa Polskiego, że mimo zawodowego charakteru jaki posiada, umiał zawsze w prawdziwie obywatelski sposób łączyć momenty zawodowe z zagadnieniami natury ogólniejszej, z problemami szkoły i pracy społeczno-wychowawczej jako tego naturalnego podłoża, z którego wyrasta rola nauczyciela i jego społeczna i obywatelska misja, To właśnie tak szlachetnie wyróżnia Związek Nauczycielski z szeregu innych organizacyj zawodowych i nadaje pracy Związku piętno wybitnie obywatelskie.

Zgodnie z tym charakterem i tradycją Związku Wasze Zjazdy doroczne są z jednej strony normalnym przejawem życia Waszej Organizacji, przeglądem szeregów organizacyjnych i stwierdzeniem takiej czy innej dynamiki rozwojowej organizacji, z drugiej jednak strony jest to manifestacja postawy moralnej zrzeszonego nauczycielstwa wobec aktualnych zagadnień szkoły i spraw z nią związanych. Na tej płaszczyźnie wspólnej troski o szkołę i jej dalszy rozwój spotyka się nauczycielstwo z Władzą Szkolną, aby się porozumieć w rzeczach, dla obu stron drogich i wyrozumieć wzajemne intencje. Aż do chwili wejścia na salę obrad nie znałem porządku dziennego Waszego Zjazdu, byłem jednak pewny, że obok spraw zawodowo-organizacyjnych znajdzie się dużo miejsca na omówienie zagadnień szkolnych i oświatowych. W rzeczy samej program obrad przewiduje oba te zagadnienia, stwierdzając przez to, że organizację zawodową nauczycielstwa interesuje szkoła nietylko jako kwestja warsztatu pracy, przy którym nauczyciel stoi i z którego żyje, lecz również jako wielki w sensie państwowym problem wychowania młodych pokoleń obywatelskich do rozwiązania którego nauczyciel czuje się powołany i za nie odpowiedzialny. Dlatego niepokoi się, gdy spostrzega warunki, pracę tę i jej wyniki osłabiające.

W takim momencie niepokoju o los szkoły znajdujemy się w tej chwili i w takim momencie wypadło mi przemawiać na Waszym Zjeździe. Niestety nie mam możności rozproszyć Waszych obaw, jakkolwiek w pełni zdaję sobie sprawę z braków, niedostatków i trudności, z jakimi boryka się nauczyciel zwłaszcza w naszych wołyńskich warunkach.

Padły tu dziś w przemówieniu Waszego Prezesa słowa,

że trudno obecnie liczyć na entuzjazm w pracy nauczycielskiej, ten entuzjazm, który jeszcze lat temu niewiele towarzyszył ustrojowej przebudowie naszego szkolnictwa. Nie da się zaprzeczyć, że w tych ciężkich nad wyraz warunkach, w jakich dokonywa się dziś praca nauczycielska, trudno byłoby żądać entuzjazmu. Jest to zresztą fakt, na krótką działający metę. Entuzjastą jest żołnierz, wyruszający na wojnę z wiarą, że ją rychło wygra, lecz entuzjazm ten wnet słabnie i niknie przy zetknięciu się z trudami, jakie niesie z sobą wojna, i dopiero nadludzkim wysiłkiem, twardym uporem i nieustępliwością zdobywa się zwycięstwo. Dlatego jeśli wyrażam wiarę, że z dzisiejszych trudności szkoła i oświata wyjdą zwycięsko, to raczej kładę stawkę na upór, z jakim będziemy się starali ciężki okres przetrzymać aniżeli na przelotne nastroje. Zresztą trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, że inna postawa jest dla nas nie do przyjęcia i to zarówno dla Władzy Szkolnej jak i Nauczycielstwa. Jakkolwiekby nie było trudno i ciężko, przy pracy naszej wytrwać musimy, szczególnie tutaj na Wołyniu. Bo kwestja szkoły na Wołyniu, to nie jest jedynie sprawa wychowania dzieci, jakkolwiek jest ona sama przez się ważna, kwestja szkoły na Wołyniu—to jest przedewszystkiem sprawa państwowej racji stanu. Tę państwową rację stanu na wielu, bardzo wielu odcinkach Wołynia reprezentuje tylko nauczyciel i dlatego w pracy swej i działaniu nie ogranicza się do nauczania dzieci w szkole, lecz samorzutnie podejmuje prace, przez które reprezentuje swoje Państwo, Jego moc i Jego twardą wolę organizowania życia na coraz wyższym poziomie.

Dlatego słuszną jest rzeczą, że w porządku dziennym Waszych obrad znalazło się miejsce dla zagadnienia oświaty pozaszkolnej. Gdy o niej mowa, chcę podkreślić, że jestem zwolennikiem dobrowolnej pracy społecznej bez jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego przymusu.

Chciałbym również, by praca ta podejmowana przez nauczycielstwo, znachodziła oparcie w ramach nauczycielskiej organizacji, była pracą dosłownie społeczną. Jeżeli chodzi o zagadnienie szkoły, chciałbym w zakresie moich najdalszych możliwości wpłynąć na zmniejszenie trudności, z jakiemi się nauczycielstwo wołyńskie boryka. Możecie państwo w każdym razie być pewni, że jak reagować będę bezwzględnie na widoczne zaniedbanie w pracy i złą wolę, tak też nie przejdę obojętnie obok krzywdy, jakaby nauczyciela w podległym mi Okręgu Szkolnym spotkać miała.

Kończąc, pragnę Wam życzyć, byście ze Zjazdu swego wyjechali zahartowani na dalszy wielki wysiłek, ze spotęgowaną mocą i uporem do walki z przeciwnościami, jakie przed szkołą się pietrzą, ale i z wiarą, że nasz wspólny trud zapew-

ni szkole lepsze warunki rozwoju. Bo szkoła polska—to sprawa wszystkich, sprawa przyszłości i świetności Państwa Polskiego".

Z kolei zabrał głos Poseł Pan **Skrypnik Stefan**, którego przemówienie podajemy w streszczeniu.

„Jako prezes Ukraińskiego Towarzystwa Oświaty, oraz jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej pragnę powitać Zjazd wołyńskiej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Towarzystwo które reprezentuję zainteresowaniami swemi zbliżone jest do zainteresowań Waszych, i dlatego łatwiej nam będzie o wspólny język. Napewno państwo stwierdziliście, że ludność Wołynia wita Was na terenie swej wsi zawsze bardzo szczerze, a ze specjalną radością w tych wsiach, w których dotąd szkoły nie było. Rozsiani na wielkim obszarze ziemi wołyńskiej jesteście ambasadorami Rzeczypospolitej i jako tacy trafiacie w tę najistotniejszą wartość jakiej racja stanu Rzeczypospolitej na tym terenie się domaga, t. j. wczucie się w psychikę tutejszej ludności. Pozwolę sobie przytoczyć jeden z faktów, który uwidacznia tę właśnie cechę. Oto w jednej ze wsi stanowisko nauczyciela objął przybysz z poznańskiego, z drugiego krańca Rzeczypospolitej. Nie znał on języka ukraińskiego. Po kilku jednak latach wyczuł on, że zbliżenie się z tutejszą ludnością nastąpi dopiero wtedy naprawdę, gdy posługiwać się będzie ich rodzimym językiem. Oto nietylko nauczył się tego sobie obcego języka, ale nawet wygłosił w tym języku referat na jednej z uroczystości szewczenkowskiej. Napewno ten ambasador Rzeczypospolitej odegra wielką rolę na wsi. Fakt ten i wiele jemu podobnych stwierdza, że ta wielka idea jagiellońska łącząca te dwa narody nie wygasła i nadal trwa. Fakt ten utwierdza mię, iż nie będziemy się wstydzili przed tymi którzy w przyszłości sądzić nas będą, że nie zmarnowaliśmy czasu albowiem Polska przy tej współpracy ludzi bez różnicy narodowości i wyznań zawsze będzie wielką i silną".

W imieniu Zarządu m. Równego powitał Zjazd Prezydent miasta p. **Stanisław Wołk**.

Poczem Kol. **Hoffman** zwrócił się do Zebrania następującemi słowami:

„Na sali widzimy tu przedstawicieli róznych organizacyj społecznych i przedstawicieli innych narodowości. Oto między nimi ksiądz proboszcz prawosławny, reprezentujący ludność ukraińską, rosyjską i czeską wyznania prawosławnego, dyrektorowie Flaszner i Reiss żydowską. Witając ich stwierdzam, że fakt przybycia ich wespół z przedstawicielami innych organizacyj społecznych jest dowodem, iż uważnie śledzą nasze

obrady i życzą nam dobrego rezultatu naszych dzisiejszych i jutrzejszych prac.

Następnie przewodniczący odczytał depesze i pisma z życzeniami, które nadesłali:

Jego Ekscelencja ks. Biskup Djecezji Łuckiej Adolf Szelążek, Zarząd Okręgu Zw. N. P. w Lublinie, Starosta Powiatowy w Łucku, Starosta Powiatowy w Sarnach, poseł na Sejm P. Pewny i Inspektor Szkolny w Kostopolu p. Chmielowiec.

Po odczytaniu depesz i pism wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Prezesa Rady Ministrów i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Dywizji Rydza-Śmigłego.

Po krótkiej przerwie przewodniczący udzielił głosu delegatowi Zarządu Głównego **Kol. Kolance** dla wygłoszenia referatu, na temat „Położenie szkoły i nauczyciela", który podajemy:

„Jestem w kłopotliwej sytuacji. W tej części Zjazdu, która się już odbyła, usłyszałem tak wiele ładnych, pięknych i wzniosłych rzeczy, że po tem wszystkiem czuję się zakłopotany, jak mówić o tej prawdzie, która nazywa się sytuacją szkoły i sytuacją nauczyciela. To, co dotąd usłyszałem, utwierdza mnie w przekonaniu, że ciągle marzymy i udajemy, że żyjemy marzeniem, a ja znowu twierdzę, iż żyjemy rzeczywistością, a więc tą prawdą, która jest objektywną. W referacie swoim będę się starał omówić obecną sytuację szkolnictwa i nauczycielstwa na podstawie materjałów statystycznych, t. j. tej prawdy objektywnej, która nie może budzić wątpliwości.

Jeżeli my, Polacy, mówimy o oświacie i szkolnictwie, to mówimy o tych rzeczach, które na kartach naszych dziejów są przepięknie zapisane od chwili, gdy tylko zrodziła się polska myśl pedagogiczna. t. j. od wieku XVI. W tym bowiem wieku krystalizuje się u nas pogląd, że wychowanie jest funkcją społeczno-państwową. Wyrazem tego poglądu w teorji jest Modrzewski, a Jan Zamoyski wskazuje praktycznie, jak przez wychowanie szkolne powinno kształtować się dobrych obywateli. Tak więc Polska przoduje Europie, a wyprzedza Francję o dwa wieki skrystalizowanym poglądem na rolę społeczno-państwową szkoły.

Konarski w mowie o wychowaniu uczciwego człowieka i dobrego obywatela oraz ideologja wychowawcza szkoły rycerskiej Stanisława Augusta są dalszym ciągiem tych polskich idej wychowawczych XVIII w., które rodzą się u nas w w. XVI. Identycznie ma się sprawa z Komisją Ed. Nar., która była organem wychowawczym Państwa, a szkoły przez nią zakładane miały wychowywać „dzieci Ojczyzny". W okresie niewoli, t. j.

w w. XIX Trentowski w Chowannie zajmuje się zagadnieniem pedagogiki społecznej oraz omawia znaczenie osobowości potrzebę jej urabiania.

Do tych chlubnych i wielkich tradycyj pedagogicznychi nawiązał w odrodzonej Polsce Marszałek Piłsudski, z którym współpracowało nauczycielstwo szkół powszechnych jeszcze przed wojną. Wykłady Strzeleckie Marszałka w Ognisku Lwowskiem należą do pierwszych kursów strzeleckich w b Galicji. Józef Piłsudski daje narodowi wielkie wskazania wychowawcze i realizuje je własnem życiem.

Patrząc dzisiaj na to wszystko, co dzieje się ze szkołą i nauczycielem, nie możemy nie mówić wyraźnie o tych sprawach i jasno je stawiać. Zagadnienie szkoły polskiej jest nietyiko zagadnieniem kultury, ale i obronności naszego Państwa. Polska, której nie bronią ani góry, ani rzeki, musi mieć obywateli, których piersi stają się wałem obronnym Ojczyzny.

W pierwszych latach naszej niepodległości wydaje Naczelnik Państwa Piłsudski dekret, a następnie Sejm Rzeczypospolitej wydaje ustawy regulujące sprawy szkolne i służbowo-zawodowe nauczycielstwa. Przez szereg lat następnych pracuje polska myśl pedagogiczna nad stworzeniem takich norm prawnych polskiego szkolnictwa i polskiej oświaty, które wyrastałyby z naszej tradycji pedagogicznej, Ostatecznie w r. 1932 uchwala Sejm ustawę o ustroju szkolnym. Organizację szkolnictwa opartą na tej ustawie należy uznać za poważny krok naprzód w dziedzinie szkolnictwa opartego na własnych ideałach pedagogicznych.

Olbrzymie zadanie stanęło również przed Polską odnośnie budowy szkół. Niestety! Problem ten nie tylko nie jest rozwiązany, ale nie mamy nawet koncepcyj prawnych, jak go rozwiązać należy. Jeśli idzie o stosunek społeczeństwa naszego do spraw oświatowych, widzimy wyraźnie dwa kierunki. Jeden konserwatywny, wrogo nastawiony do szkoły i nauczyciela i do wszelkich reform w tej dziedzinie, drugi postępowy doceniający rolę szkoły w życiu Państwa.

Jeżeli idzie o rozbudowę szkolnictwa, to w początkach naszej niepodległości, na niektórych terenach prawie szkoły nie było, stanęło przed Polską wielkie zadanie dostarczenia sił nauczycielskich i budynków szkolnych. Każdy z nas rozumiał, że jest to wielkie zadanie, które nastręcza Państwu poważne trudności. Objektywnie stwierdzić należy, że wysiłek Państwa w dziedzinie prawnego uregulowania ustroju szkolnego i dostarczenia szkole potrzebnej nauczycieli należycie przygotowanych do zawodu, był poważny. W os atnich jednak latach nasz front kulturalny kurczy się, co uznać należy za objaw grożący katastrofą oświacie i szkole, gdyż równocześnie

wzrasta liczba dzieci w wieku szkolnym. Przeciętny przyrost roczny tych dzieci wynosi około 300.000. Najwyraźniej sprawy te zobaczymy, gdy zestawimy odnośne liczby. Gdy bowiem w roku szkolnym 1930/31 budżet państwowy wynosił 2 miljardy 809 miljonów, resort oświatowy partycypował kwotą 443 miljony, t. j. 15,77% ogólnego budżetu, to już w roku 1931/32 na ogólną sumę budżetu 2 miljardy 156 miljonów budżet oświatowy wynosił tylko 311 miljonów, t. j. 14,41%. Dzieje się więc u nas odwrotnie to, co dziać się powinno, bo w roku 1927/28 etatów było 62.000, uczniów 3.383.000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego 3.600.000. W roku 1928/29 etatów było 65.500 uczniów 3.493.000, a dzieci 3.650.000. W roku 1930/31 etatów było 68.000, uczniów 3.984.000, dzieci już 4.230.000. W roku 1934/35 było etatów 66.500, uczniów 4.385.000, a dzieci 5.300.000, a w obecnym roku szkolnym 1935/36 etatów jest 66.500, a dzieci 5.400.000. Wzrasta więc liczba dzieci, maleje liczba etatów.

Po uchwaleniu ustawy szkolnej przyszedł kryzys gospodarczy. Szaleje on nietylko w Polsce, ale na całym świecie. Rozumieliśmy, że nauczyciel polski musi zdobyć się w chwili obecnej na olbrzymi wysiłek, ale myśmy sądzili, że skoro wydobędziemy maximum energji własnej, to i Państwo przyjdzie nam z pomocą. Tymczasem praca nasza nie jest należycie ocenioną, a rola szkoły w tworzeniu konkretnych wartości państwowych nie ma należytego zrozumienia u pewnych czynników i dlatego nowy budżet oświatowy kurczy się nieproporcjonalnie do innych resortów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę geopolityczne położenie Polski i Jej stan kulturalny, musimy domagać się radykalnej zmiany w dziedzinie świadczeń Państwa na rzecz szkolnictwa. W walce o kulturę Polski stanowimy i stanowić musimy czołową awangardę bojowników. Zadania nasze w dziedzinie przebudowy psychiki społeczeństwa deprawowanego przez zaborców określił Marszałek Piłsudski na Zjeździe Z. N. S. P. w r. 1923. Jeżeli mamy spełnić nasze zadanie wychowawcze, musimy domagać się stworzenia odpowiednich warunków, czego dzisiaj nie mamy. Skoro dzieci przybywa, a budżet oświatowy kurczy się, wzrasta liczba dzieci pozostających poza szkołą. Obecnie mamy już tych dzieci ponad miljon. Są to przyszli obywatele i żołnierze, ale analfabeci.

Równocześnie ze zmniejszaniem liczby etatów, zwiększaniem liczby dzieci, pozostających poza szkołą, obniża się stopień organizacyjny wielu szkół, podnosi liczbę dzieci przypadających na nauczyciela, a wszystko to w konsekwencji obniża poziom szkolnictwa powszechnego.

W roku szkolnym 1933/34 na ogólną liczbę 25.882 szkół mieliśmy:

1 kl.	. .	11.797
2 kl.	. .	6.084

t. j. razem 17.881 szkół niżej zorganizowanych, a pełnych 7-klasówek zaledwie 1043, reszta zaś to szkoły 3-5-klasowe.

Kto zna szkoły 1-2 klasowe i okropne warunki pracy nauczyciela w tych szkołach, nie zdziwi się, że w wojsku notuje się już analfabetyzm powrotny. Cóż bowiem może nauczyć nauczyciel, gdy obciąża się go 60 uczniami, a nieraz i stu kilkudziesięcioma, a są nawet takie szkoły, gdzie jeden nauczyciel uczy 230 dzieci. Oczywistą jest sprawa, że w tych warunkach nie może być mowy nietylko o wychowaniu, ale nawet trudno mówić o nauce pisania i czytania. Stanu takiego nie można chyba inaczej nazwać jak katastrofalnym.

Jeżeli idzie o szkolnictwo zawodowe dokształcające, to i tutaj stwierdzamy stały upadek. I tak:

w r. 1931/32	szkół zawodowych	771,	uczniów 103.927
32/33	„ „	667,	„ 861 148
33/34	„ „	641,	„ 79.954

Liczba młodzieży podlegającej obowiązkowi dokształcania wyniesie w roku szkolnym 1935/36—1997.700, a w 1936/37—2.279.200 i t. d. Ponieważ szkoła ta kształci przyszłych rzemieślników. możemy więc już dzisiaj wyobrazić sobie ich poziom kulturalny i stosunek świadomości obywateiskiej.

Pocieszającym objawem jest tylko organizacja gimnazjów zawodowych.

Rozważając choćby pobieżnie sytuację naszego szkolnictwa i jego rolę w życiu Państwa, stan obecny nie może być nadal tolerowany. A w tych ciężkich dla oświaty i kultury polskiej czasach nie mamy nawet ministra oświaty, ale tylko kierownika resortu.

W ślad za obniżaniem walorów społecznych szkoły idzie pogarszanie sytuacji prawnej i materjalnej nauczyciela.

W ostatnich latach słyszeliśmy od przedstawicieli władzy państwowych pochwaty wypowiadane pod adresem nauczycielstwa, jego pracy i postawy obywatelskiej. Podobnie przemawiał przed chwilą p. Minister (wojew. Józewski, przyp. Redakcji). Niestety! W ostatnich właśnie latach tak pogarszano wydatnie pragmatykę nauczycielską, iż dowodzi to. że czynniki miarodajne nie mają do nauczyciela zaufania. Pogarszają się stale warunki pracy nauczyciela, wymagania rosną, liczba kontrolerów mnoży się. My znowu twierdzimy, że pods awowym czynnikiem wartości nauczyciela jest jego wartość osobista, oparta o godność własną i ambicję zawodową. Na tych walorach buduje się jego osobowość. Stosunek przełożonego

do nauczyciela winien być oparty na poszanowaniu godności i wiary w uczciwość i rzetelność pracownika szkolnego, a nie na grozie paragrafów pragmatyki.

Kończąc stwierdzam, że „taką będzie Polska, jaką jej dzieci chowanie" i dlatego zagadnienie jakości szkoły jest zagadnieniem państwowem.

Ponieważ większość obywateli poprzestaje na nauce szkoły powszechnej uważać musimy tę szkołę za najważniejszą instytucję i kuźnię myśli państwowej.

Tak się jednak sytuacja szkolnictwa i nauczycielstwa układa że możliwości wychowawcze i dydaktyczne szkoły obniżają się.

Na przepracowanego i przemęczonego nauczyciela nakłada się jeszcze obowiązek pracy społecznej. Dla nauczyciela wytwarza się sytuacja, w której trudno żyć. Konsekwencją takich warunków pracy nauczyciela jest stale pogarszający się poziom jego zdrowia. Już nad tem zastanawia się nawet zrzeszenie lekarzy. Ale władze państwowe ustosunkowują się do zagadnienia zdrowia nauczyciela w ten sposób, że nauczyciel boi się lekarza, bo boi się komisji lekarskiej i przedwczesnego przeniesienia w stan spoczynku.

I któż może dziwić się, ze w nauczycielu jest coraz mniej entuzjazmu i coraz mniej wiary w to, co było w okresie narodzin Polski. Jesteśmy przecież na wielu terenach ambasadorami myśli państwowej i polskiej racji stanu, i dlatego nie wolno dopuścić do załamania się psychiki nauczyciela. My robimy wszystko, co w naszej mocy, by nie dopuścić do załamania się jego psychiki.

Mamy prawo domagać sęi od czynników miarodajnych, aby szanowały godność nauczyciela i nie wymagały od niego tego, czego nikt nie jest w stanie robić i zrobić.

Zdając sobie sprawę z istotnego stanu, w jakim znajduje się nauczyciel i szkoła, chcemy i dążymy, żeby ten nauczyciel, jak najbardziej pogłębił swój stosunek do szkoły, żeby głęboko zrozumiał jej potrzeby i aby wysoko niósł sztandar godności własnej i zawodu. Będziemy się domagali od społeczeństwa, iżby nie tkwiło w biernej bezczynności, ale należytą postawą zadecydowało o dalszych losach polskiej oświaty i polskiej kultury. My z reduty nie zejdziemy i wzywamy całe społeczeństwo do obrony szkoły, oświaty i nauki przed jej ostateczną katastrofą. Walka nasza o szkołę, to walka o mocarstwowe stanowisko Polski w Europie".

Po przerwie obiadowej odbyły się w lokalu Związku obrady plenarne w czasie których kol. Prezes złożył sprawozdanie z działalności Okręgu za rok 1934. Z uwagi na to, że obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu zostało umieszczone w N-rze 4/5 Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego za maj i czerwiec 1935 r., kol. przewodniczący poza ogólną charakterystyką działalności Okręgu w okresie sprawozdawczym i stwierdzeniu, że omawiana działalność rozwijała się po tej samej linji i wśród podobnych warunków także i w okresie od 1.V. 1935 r. do chwili obecnej, obszerniej omówił istotę, znaczenie i zakres działania Wydziału Obrony Prawnej Związku na tutejszym terenie. Ponadto bliżej omówił sprawy związane z wydawaniem Rocznika Wołyńskiego.

Skarbnik Okręgu kol. Romanowski złożył sprawozdanie rachunkowe i następnie odczytał protokół Komisji Kontrolującej. Po odczytaniu protokółu Komisji Kontrolującej i udzieleniu wyjaśnień przez kol. przewodniczącego i kol. Romanowskiego, że zastosowano się do uwag Komisji Kontrolującej, przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem.

Dyskusja była bardzo ożywiona. Delegaci z terenu przy omawianiu sprawozdania poruszyli w niej cały szereg spraw, przytoczyli wiele przykładów ilustrujących smutny obraz rzeczywistej sytuacji szkoły i nauczyciela oraz trudnych warunków w jakich wielu kolegów pracuje.

Poruszano i omawiano m. i. sprawy: niesienia pomocy i udzielania porad prawnych członkom Związku przez Wydział Obrony Prawnej Okręgu, uregulowania sprawy wypłaty dodatków mieszkaniowych kierownikom szkół i nauczycielkom mężatkom przez Samorządy, wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego przez Skarb Państwa, podjęcia starań przez Wydział Obrony Prawnej Okręgu w kierunku likwidowania zatargów między kol. kol. Związkowcami, a miejscową ludnością, unormowania stosunków prawno-służbowych nauczycielstwa, wskazania przez Władze Związku odpowiednim czynnikom konieczności uregulowania niedostatecznej w wielu wypadkach, państwowej pomocy lekarskiej, -- przyczem dawano przykłady na niewłaściwe postępowanie niektórych lekarzy z chorymi nauczycielami i wskazywano trudności przy otrzymywaniu kart porad, — organizowania Kas Samopomocy przy Ogniskach i Oddz. Pow. — w związku z tą sprawą zaapelowano do przyszłego Zarządu Okr., by wydrukował odpowiednią ilość zalegalizowanego Statutu Kasy Samop. Oddz. Pow. w Równem i przesłał je Oddz. Pow., które pokryją koszta druku i przesyłki, zjednywania nowych członków z pośród nauczycielstwa różnych typów szkół, nawiązania żywego i stałego kontaktu Okręgu z terenem, stosowania pogróżek względem nauczycielstwa w terenie przez wędrownych agentów niektórych insty-

tucyj, wywierania nacisku przez niektórych przedstawicieli władzy szkolnej w kierunku brania udziału na własny koszt w kursach urządzanych przez władze szkolne w okresie wypoczynkowym dla nauczycielstwa, wreszcie przeciążenia w wielu wypadkach pracą społeczną nauczycielstwa i nadmiarem biurokracji.

W wielu z poruszanych spraw udzielali wyjaśnień Delegat Zarządu Głównego wiceprezes kol. Kolanko i poszczególni członkowie Zarządu Okręgu.

W sumie dyskusja dała wiele materjału do opracowania odpowiednich wniosków i postulatów, które podajemy przy końcu sprawozdania, nadto wykazała, że Zjazd solidaryzuje się ze stanowiskiem Zarządu Okręgu i polityką Związkową. Znalazło to wyraz w jednogłośnem uchwaleniu absolutorjum dla ustępującego Zarządu.

Po kilkuminutowej przerwie i odczytaniu odpowiednich artykułów statutu mówiących o wyborach i techhice przeprowadzenia ich, przystąpiono do wyborów prezesa Okręgu, członków, Zarządu Okręgu, ich zastępców, tudzież Członków Komisji Kontrolującej, oraz prezesa Sądu Organizacyjnego i jego zastępcy. Poza listą kandydatów wysuniętą przez ustępujący Zarząd Okręgu zgłoszono jako kandydata na Prezesa Okręgu kol. Buczowskiego, a na przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego. kol. Polańskiego.

Wobec nieprzyjęcia kandydatury przez wymienionych kolegów, zebrani głosowali na kandydatów zgłoszonych przez ustępujący Zarząd Okr.

Do komisji skrutacyjnej powołano kol. kol. Nowosielskiego, Filipowicza i Kosidłę.

Wynik głosowania został ogłoszony w drugim dniu obrad.

Po oddaniu głosów uczestnicy Zjazdu udali się do sali Klubu Zjednoczenia Polskiego, gdzie o godz. 20 min. 30 odbył się Koncert Chóru Nauczycielskiego z Krzemieńca. Na Koncert oprócz kol. kol. Delegatów przybyło również wielu zaproszonych gości z Kuratorem p. Nowickim i Starostą Powiatowym p. Kańskim na czele. Program koncertu obejmował kilkanaście utworów bardzo ładnie i udatnie przez chór wykonanych.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień obrad rozpoczęto ogłoszeniem wyników wyborów do przyszłego Zarządu Okręgu.

Wyniki głosowania ogłosił przewodniczący Komisji skrutacyjnej kol. Nowosielski, który po stwierdzeniu ilości osób głosujących i oddanych ważnych głosów, określeniu liczby potrzebnej dla uzyskania bezwzględnej większości i stwierdzeniu, że lista wystawiona przez ustępujący Zarząd uzyskała kwalifikowaną większość, odczytał wyniki głosowania.

Skład Zarządu Okręgu.

Prezes Okręgu: Jankowski Bolesław

Wice-prezes — przewodniczący Wydziału Organizacyjnego Piechowicz Bolesław.

Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego — Buczowski Włodzimierz.

Zastępca przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego — Swatkiewiczówna Stefanja.

Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej — Szulczewski Juljan.

Zastępca Przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej— Bochańczyk Jan.

Przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej — Wołoszyn Antoni.

Przewodniczący Wydziału Finansowego — Romanowski Władysław.

Zastępca Przewodnicząaego Wydziału Finansowego — Kloss Jan.

Komisja Kontrolująca Okręgu:

Moskalec Jan, Lipski Władysław, Bubliński Jan.

Zastępcy:

Staszczak Władysław, Czerwiński Michał.

Sąd Organizacyjny Okręgu:

Prezes Sądu Organizacyjnego Okręgu — Krzemień Józef.

Zastępca Przewodniczącego Sądu Organizacyjnego Okręgu — Kędzierski Stanisław.

Nadmieniamy, iż poza wyżej wymienionemi członkami wybranymi przez Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy w skład Zarządu Okręgu na podstawie art. 85 Statutu wchodzą także przewodniczący Sekcyj Zawodowych Okręgu i prezesi Oddziałów Grodzkich i powiatowych z terenu Okręgu.

Po ogłoszeniu wyników wyborów przewodnictwo objął nowoobrany prezes Okregu kol. Jankowski, który podziękowawszy za zaufanie i zgotowaną mu owację w krótkich słowach zapewnił zebranych, że najwyższą jego troską będzie dalsza rozbudowa naszej organizacji na zasadach określonych w nowym Statucie. Następnie odbyło się pożegnanie długoletniego prezesa Okręgu kol. Hoffmana przez wiceprezesa Zarządu Głównego kol. Kolankę i prezesa Okręgu kol. Jankowskiego, którzy zgodnie podkreślili wielkie zasługi położone przez kol. Hoffmana koło rozbudowy Zw. N. P. na Wołyniu. Obecni zgotowali kol. Hoffmanowi żywiołową owację.

Następnie rozpoczęły się dalsze obrady w trzech sesjach,

Obrady w sesjach.

Obrady Sesji Organizacyjnej.

Po wygłoszeniu referatu Kol. Hoffmana: „Zadania organizacyjne w chwili obecnej na tle nowego Statutu Związku“ i dyskusji na tenże temat ustalono najważniejsze wytyczne dla wydziału organizacyjnego na okres najbliższy, które są następujące:

1. Pogłębienie i rozszerzenie prac organizacyjnych, w myśl założeń nowego statutu.

2. Prowadzenie celowej polityki zmierzającej do najbardziej celowego i równomiernego rozłożenia pracy społecznej między członków, oraz właściwego zużytkowowania wysiłków członków w dziedzinie pracy pedagogicznej.

3. Zwrócenie szczególnej uwagi na prawidłowe funkcjonowanie kancelarji związkowej oraz skrupulatną ewidencję członków.

4. Dążenie do właściwego układania budżetów związkowych i racjonalnego wykorzystania, tak ażeby odpowiadały rzeczywistym wymaganiom pracy i były realizowane w granicach ustalonych.

5. Dążenie do stworzenia właściwej postawy moralnej Związku i dlatego wszelkie spory i waśnie wynikłe między koleżeństwem należy kierować do Sądów Koleżeńskich względnie Organizacyjnych.

6. Utrzymanie ścisłego kontaktu wyższych komórek organizacyjnych z niższemi przez styczność osobistą, oraz pisma i okólniki.

7. Wszelkie sprawy natury prawnej należy niezwłocznie kierować do właściwych komórek organizacyjnych o interwencję.

Obrady Sesji Pedagogicznej.

Po wygłoszeniu referatu Kol. Wł. Buczowskiego na tem. „Położenie szkoły i nauczyciela na terenie Okręgu“ rozwinęła się rzeczowa dyskusja, zmierzająca do wyświetlenia zadań i obowiązków Wydziału Pedagogicznego.

W wyniku dyskusji stwierdzono, że wydziały pedagogiczne wszystkich komórek związkowych powinne dążyć do zorganizowania pracy badawczej i samokształceniowej, oraz do zogniskowania wszystkich idących w tym kierunku prób i poczynań.

Celem ułatwienia pracy Wydział Ped. Okręgu powinien podawać Wydziałom Pedagogicznym Oddziałów i Ognisk pewne, ustalone na najbliższy okres zadania do przepracowania. Tematy zagadnień oraz metody opracowania tematów, jeśli chodzi o pracę badawczą, powinne być przez Wydział Okręgu dostarczane wszystkim komórkom organizacyjnym. Wydziały Pedagogiczne w których łonie prowadzi się lub zostanie podjęta praca badawcza winne być objęte szczególną opieką Wydziału Okręgu.

W zakresie pracy samokształceniowej należy wykorzystać wszelkie możliwe środki, a więc przedewszystkiem odpowiednie w tym dziale pracujące instytucje związkowe.

Celom samokształceniowym służą konferencje rejonowe, szczególnie tam, gdzie forma ich organizacji sprzyja wydajności pracy.

Zebrani na Sesji Pedagogicznej wyrażają opinję, że organizacja instytucji związkowej bibljoteki centralnej, obsługującej Ogniska za pośrednictwem księgozbiorów wędrownych, przydzielonych Okręgom jest konieczną potrzebą.

Do prowadzenia odpowiednich działów pracy badawczej Wydział Pedagogiczny Okręgu powinien zorganizować w najbliższym czasie Poradnię Wychowawczo-Dydaktyczną, oraz Komisje: Wychowania Fizycznego i Wczasów, Muzyki i Śpiewu, Zajęć Praktycznych i Rysunku.

Obrady Sesji Pracy Społecznej.

Kol. Jankowski wygłosił referat „Praca społeczna członków na terenie Okręgu i stosunek władz szkolnych oraz organizacyj społecznych do członków Związku".

W ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała po referacie, w której brali udział wszyscy członkowie delegaci, omawiano następujące sprawy: trudności w pracy społecznej, specyficzne warunki naszego terenu.

Przy omawianiu tych spraw wysunięto szereg wskazań, które Wydział Społeczny musi wziąć pod uwagę przy realizowaniu prac.

Ad. 1. Należy wzmocnić poczucie taktyki związkowej tak u poszczególnych członków jak i całych Ognisk.

Ad. 2. Wykorzystać prasę ogólną do informowania społeczeństwa o naszej pracy.

Kol. Prezes Jankowski wyjaśnił na zakończenie, że Wydział Pracy Społecznej, który rozpoczyna swą działalność w myśl naszego statutu musi szukać nowych dróg w realizowa-

niu wskazań związku, dotyczących pracy społecznej członków. Że musi tu być współdziałanie z jednej strony członków w Ogniskach i wydziałów Pr. Społecznej w powiatach—a z drugiej Zarządu Okręgu. Odważnie i po męsku należy ustosunkować się do wszelkich spraw w terenie, a przytem przystępować należy do powierzonej przez Ognisko pracy z całą odpowiedzialnością, gdyż za pracę członka odpowiada organizacja.

Przytem należy wykonywać i stosować się do wszelkich zaleceń i wskazań Okręgu i Zarządu Głównego. O wszelkich trudnościach i poczynaniach w pracy społecznej na terenie Ognisk informować—Wydz. Pr. Społ. w powiecie—o zakusach na pracę społeczną członków, o krzywdzie jaka nas spotyka w pracy piszą Kol. Kol. do Zarządu Okręgu, abyśmy mieli materjał faktyczny, niezbędnie potrzebny do pokierowania całością pracy społecznej w Okręgu.

Po zebraniach w Sesjach wznowiono obrady plenarne, w czasie których zatwierdzono projekt preliminarza budżetowego na okres od 1.VII 1935 r. do 30.VI 1937 r., oraz uchwalono przedłożone przez poszczególne sesje wnioski, które podajemy.

BUDŻET

Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego

na okres od 1.VII.1935 r. do 30.VI 1937.

Dochody:

Organizacyjne.		
Saldo z poprzedniego okresu	781 73	
Dotacje Zarz. Głównego na ogólne wyd.	24380.—	
Dodacje Zarządu Gł. na obronę prawną	3028.—	
Ognisko w Równem—komorne za lokal	720.—	
Różne wpływy	200.—	29109.73
Rocznik Wołyński		
Prenumerata zbiorowa członków	24000.—	
Ze sprzedaży roczników	11000.—	35000.—
Głos Naucz. Woł.		
Dotacje Zarz. Gł. na 20 numerów	6660.—	
Dochody z ogłoszeń i inne żródła	500.—	
Niedobór z poprzedniego okresu	66.26	7226.26
		71335.99

Wydatki:

Organizacyjne.

I. Lokal:

Komorne za lokal (a 160 zł. mies.)	3840.—	
Podatek od lokali	160.—	
Opał i światło	1160.—	
Obsługa i ubezpieczenie	808.93	
Usrzymanie czystości i remonty	800.—	
Przerobienie instalacji elektrycznej	200.—	6968.93
II. Biuro:		
Pensja siły biurowej	3600.—	
Ubezpieczenie pracownika	672.80	
Znaczki i opłaty pocztowe	2160.—	
Telefon (abonam. i rozmowy międzymiast.)	960.—	
Materjały piśmienne, druki i książki	1000.—	
Prace dodatkowe	600.—	8992.80
III. Zarząd:		
Zjazdy, wyjazdy i posiedzenia	7600.—	
Bibljoteka Okręgu	360.—	7960.—
IV. Różne:		
Kupno i naprawa inwentarza i sprzętów	500.—	
Nieprzewidziane wydatki	700.—	1200.—
V. Sekcje:		
Wydziały i Sekcje Okręgu.	960.—	960.—
VI. Obrona prawna:		
Honorarja adwokackie i inne wydatki	1108.—	
Honorarja referenta prawnego	1920.—	3028.—
Rocznik Wołyński:		29109.73
Skład i druk IV i V tomu Rocznika	13000.—	
Skład i druk odbitek	1000.—	
Honorarja autorskie	2400.—	
Ekspedycja	1600.—	
Administracja	600.—	
Inne wydatki	200.—	
Spłata zobowiązan	16200.—	35000.—
Głos Naucz. Wołyń.		
Papier na 20 numerów z okładką	1140.—	
Skład i druk 20 numerów z okładką	2300.—	
Ryczałt pocztowy	520.—	
Ekspedycja	200.—	
Honorarja redaktorskie	2000.—	
Honorarja autorskie	1000.—	
Pokrycie niedoboru z poprzedniego okresu	66.26	7226.26
		71335.99

Wnioski.

1. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P. w Równem wzywa Zarząd Główny, ażeby domagał się od władz państwowych:

a) by podjęły na siebie wypłatę dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli,
b) by w roku budżetowym 1935-36 został wypłacony zaległy dodatek mieszkaniowy z Kas państwowych,
c) by w budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. uwzględnione były sumy na pomoce naukowe dla szkół powszechnych, oraz ażeby z tych sum były zakupywane pomoce naukowe i dostarczane szkołom.

2. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P. w Równem stwierdza, że kształcenie dzieci nauczycieli w zakładach średnich przy obecnem uposażeniu nauczyciela staje się niemożliwem, przeto zebrani apelują do Zarządu Głównego, by podjął energiczną akcję zmierzającą do zniesienia taks administracyjnych dla dzieci nauczycieli w szkołach średnich.

3. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Zw. N. P. w Równem, wzywa władze związkowe o poczynienie odpowiednich starań, by propozycje zbyt rygorystyczne i represyjne władz szkolnych do nauczycieli w sprawie składania podań o przeniesenie ustały.

4. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Zw. N. P. w Równem zwraca się do władz związkowych z prośbą o podjęcie odpowiednich starań u władz szkolnych, by samorządy przy wznoszeniu nowych budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich, przestrzegały ściśle ustawy o budowie szkół i mieszkań nauczycielskich.

5. X. Sprawozdawczy Zjazd Okregu Wołyńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rownem — uchwala jednorazową składkę w wysokości 1 zł. (jeden zł.) od członka na „Pomnik Ślubowania" w Łucku celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Składki te zostały złożone w dniu 1.XI. br. na ręce przewodniczących Wydziałów Finansowych Ognisk, którzy prześlą je w terminie do dnia 15.XII. 1935 r. Zarządowi Okręgu, a ten przekaże sumę 2000 zł. Wojewódzkiemu Komitetowi Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

6. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P, w Równem zwraca się do Zarządu Komitetu Okręgowego

T. P. B. P. S. P. w Równem z apelem, by w planie finansowym Zarządu Komitetu Okręgowego na r. 1936 były przeznaczane odpowiednie kwoty na zaopatrzenie szkół w najpotrzebniejsze pomoce naukowe, gdyż brak pomocy naukowych jest jednym z wielu czynników utrudniających pracę nauczyciela, a tem samem przyczynia się do obniżenia poziomu naukowego szkoły.

7. X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P. w Równem apeluje do władz Związkowych, by wyjaśniły odpowiednie punkty statutu szkoły powszechnej, mówiące o pracy społecznej nauczyciela, oraz by poczyniły odpowiednie starania u władz szkolnych, by przy wpisywaniu spostrzeżeń, wydaniu opinji i ocen, praca społeczna nauczyciela nie była brana pod uwagę.

8. Wobec aktualności zagadnienia wiązania pracy szkolnej ze środowiskiem wynikającego z realizacji nowych programów, wzywamy Zarząd Okręgu do opracowania wytycznych do realizowania tego zagadnienia w dziale badania środowiska, w zrozumieniu rejonu szkolnego i w dziale ułożenia z niemi pracy szkolnej.

9. Doświadczenia Kol. Kol. w tym dziale pracy podawać do wiadomości koleżeństwa przez drukowanie ich w specjalnej wkładce do Głosu Naucz. Woł.

10. Celem umożliwienia udziału w pracy pedagogicznej nauczycielstwa przez rejestrowanie własnych prób na łamach prasy zwiększyć wydatnie objętość Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego.

11. Zjazd Delegatów wyraża pogląd, że cena podręczników szkolnych, nie powinna obecnie przekraczać ceny 50 gr. dla klas młodszych i 1 zł. 50 gr. dla klas starszych.

12. W celu rozpoczęcia pracy społecznej w terenie sesja uchwala:

Kol. Kol. przewodniczący pracy społecznej przy Zarządach Oddziałów Powiatowych winni wystosować do kol. kol. związkowców odpowiednie odezwy wzywające do zajęcia właściwego stanowiska w odniesieniu do organizowania tej pracy oraz udziału w niej w myśl wskazań Związku.

13. Zarządy Oddziałów winne wystosować do organizacyj społecznych, w których pracuje nauczycielstwo, pisma informujące o stanowisku Związku w odniesieniu do udziału kol. kol. w pracach tych organizacyj.

14. Ponieważ nauczycielstwo czynne ma nadmiar pracy, a jest równocześnie wielu nauczycieli bezrobotnych, przeto dział pracy: kursy wieczorowe, koła młodocianych i inne prace ściśle oświatowe powinny być płatne, a do pracy tej należy zaangażować nauczycieli bezrobotnych.

X. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P. w Równem, **wyraża najserdeczniejsze podziękowanie Pani profesorowej Marji Sawickiej** za przesłanie Zarządowi Okręgu Woł. Z. N. P. w Równem 110 map ściennych celem rozdania ich pomiędzy szkoły wołyńskie.

Fakt przysłania Zarządowi Okręgu tak dużej ilości i tak cennych map ściennych dla szkół wołyńskich w momencie kiedy budżety gminne nie przewidują dotacyj na pomoce naukowe zasługuje na najwyższe uznanie jako czyn wysoce obywatelski. Jednocześnie Zjazd poleca Zarządowi Okręgowemu wydrukowanie niniejszego w najbliższym numerze Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego i przesłanie go p. profesorowej M. Sawickiej.

Słów kilka o sprawach samokształceniowych.

Wyjątkowo trudne warunki życia i pracy nauczyciela wołyńskiego, a równocześnie niesłabnąca odpowiedzialność ciążąca na niem za stan oświaty na Wołynlu, wymaga od nas wszystkich wzmożonej czujności na tym powierzonym nam przez państwo i społeczeństwo odcinku życia społecznego.

Ważne znaczenie odcinka oświatowego i zadanie każdego z nas, w czasach ostatnich wyraźniej są nieco niż dawniej przez wyrazicieli opinji społecznej określane. Uwypuklają się one na tle rzeczywistości naszych dni, i kładą na nas obowiązek wzmożonej czujności i większej odpowiedzialności moralnej za zajmowane przez nas, związkowców stanowisko w sprawach oświaty wogóle, a w szczególności za jej stan na Wołyniu.

Stwierdzamy zgodnie zresztą z całem społeczeństwem, że na froncie naszym nie jest dobrze, lecz równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że na odcinkach zagrożonych przodownicy powinni odznaczać się szczególną przytomnością umysłu, powinni być zdolni do opanowania każdej sytuacji. Mocne nerwy, niezłomna wola to jedno, drugie—to przygotowanie zawodowe i one to decydują o wartości przodownika na każdym odpowiedzialnym odcinku pracy.

Jedno i drugie cechuje ogół nauczycielstwa wołyńskiego, lecz wobec wzmożonej akcji na naszym froncie jedno i drugie należy wzmocnić, należy, mówiąc już dalej w stylu tych rozważań, uzupełnić uzbrojenie i unowocześnić je. Warunki życia zmieniają się w zawrotnym tempie,—osiwiali w bojach generałowie muszą obecnie i to stale uzupełniać swoją wiedzę zawodową—my, związkowcy, bez względu na różnice wieku, zawsze młodzi, nie omijamy żadnej sposobności jeśli chodzi o nasze dokształcanie się zawodowe, a nawet w czasach ostatnich coraz częściej zawdzięczamy nasze dozbrajanie się zawodowe naszym własnym staraniom, urzeczywistnianym poprzez samokształceniowe instytucje związkowe.

Musimy tak to czynić, bo trudno—przodownik oświatowy musi dziś walczyć o oświatę, a tem samem o swoją pozycję osobistą nowoczesnemi środkami, a więc musimy dokładać starań, aby wiedza nasza stale odpowiadała ostatnim, wymaganiom nauki, gdyż tego rodzaju wiedza jest najlepszą rękojmią wykonywania naszych niezmiernie ciężkich, odpowiedzialnych obowiązków.

Wśród ciężkich zmagań się z rzeczywistością naszą na terenie szkoły, wśród licznych i nieustających służb oddawanych społeczeństwu mamy obowiązek obcowania również ze sobą, z naszem życiem osobistem, z naszemi potrzebami dla własnej nawet ambicji w kierunku pogłębienia wiedzy własnej i rozszerzania światopoglądu. To zresztą obowiązek nietylko osobisty, lecz wobec powagi zagadnień oświaty i powagi naszej jako przodowników tych zagadnień—obowiązek powszechny, obowiązek o większem znaczeniu społecznem.

W tym kierunku idzie też naczelna myśl związkowa. Poza działalnością organizacyjną wszystkich naszych komórek związkowych, zapewniającą nam ogólne dobro jako pracowników na polu szkolnictwa, wyraźnie zaznacza się kierunek na dozbrajanie się pod względem przygotowania zawodowego, i w tym kierunku Związek przez swój Wydział Pedagogiczny zdąża konsekwentnie do ułatwiania pracy nad samym sobą w tych tak trudnych dla nauczyciela — związkowca warunkach. Widoczny nakaz czasu. Widocznie życie tego wymaga. A więc W. K. N-y, więc poradnie pedagogiczne, więc na szeroką skalę, działalność wydawnicza.

W całokształcie programu prac Wydziału pierwsze miejsce zajmują jednakże W. K. N-y Związkowe. Nie miejsce tu na rozpatrywanie programu, planów pracy etc. W. K. N-ów. Zadaniem jedynie naszem jest zwrócenie uwagi na wzmożone tempo pracy Związku w dziedzinie samokształcenia naszego, a troską i staraniem naszych wydziałów pedagogicznych Ognisk i Oddziałów powiatowych powinno być zachęcanie, by

związkowcy nauczyli się czerpać korzyści z istniejących instytucyj samokształceniowych swojej własnej organizacji. Mają prawo i obowiązek.

W szczególności ambicją naszą jest aby całe nauczycielstwo związkowe Wołynia dozbroiło się na W. K. N-ach Związkowych. Winno to być hasłem naszem na nowy okres życia organizacyjnego.

Wydziały Pedagogiczne—do apelu.

Wł. Buczowski.

Romanowski Władysław.

Poziom w szkołach powszechnych na Wołyniu — a frekwencja.

Słusznie kol. Hoffman wysunął w N-rze 2-gim Głosu Naucz. Woł. sprawę o poziom szkół u nas, bo sprawa ta dla nas jest sprawą wielkiej wagi. Jakże często niestety poziom ten jest niesłusznem źródłem ujemnych opinij o nauczycielstwie i to nietylko czynników niemiarodajnych ale nawet władz zwierzchnich. Wszak wyniki nauczania, od których zależny jest poziom szkoły są przecież źródłem do wystawiania ocen pracy. Nic też dziwnego, że nauczycielstwo, zastanawia się w pierwszym rzędzie nad tem zagadnieniem.

Zastanawia się kol. Hoffman w swym artykule, a z nim całe nauczycielstwo wołyńskie, czy możliwe jest opracowanie całokształtu programu w obowiązującym wymiarze godzin, wówczas gdy autorzy programu kierowali się zupełnie innym wymiarem. Z rozważań autora powołanego na wstępie artykułu widzimy, że rzeczywista ilość godzin prawie o $1/6$ zostaje zmniejszona przez złą frekwencję dzieci w szkole. To wiele. Ale na tem nie koniec. Jeśli chodzi o warunki wiejskie; tu ilość tych godzin jest jeszcze znacznie pomniejszona. Okres jesienny bowiem, to okres prac rolnych w całej pełni. Wieśniak aczkolwiek pragnie szkoły dla swego dziecka, na pierwszem miejscu stawia jednak, zwłaszcza w dobie obecnej, kwestję zaopatrzenia rodziny. Toteż w szkołach wiejskich frekwencja w miesiącach wrześniu i październiku pozostawia wiele do życzenia, bo stale $1/5$ a nawet $1/3$ dzieci niema w szkole, To samo zjawisko, chociaż nieco w mniejszych rozmiarach mamy i na wiosnę. Miesiące późnej jesieni, zimowe i wczesnej wiosny zatem cieszą się jaką taką frekwencją, o ile niema zbyt silnych mrozów i zamieci w zimie, roztopów lub słoty na wiosnę. Dziecko przychodząc do szkoły po codziennem lub dwu i trzydniowem kopaniu ziemniaków, podczas czego ani nie myślało nad tem co się teraz w szkole robi, jest ma-

terjałem tak surowym, że trzeba przyjść mu z pomocą stale z opracowanemi już wiadomościami, niedopuścić do apatji i bierności w szkole, a tu czas leci, a wyniki być muszą. — Gdybyż zaopatrzone były w zeszyty i książki i inne przybory, to przynajmniej odrazu mogłoby ruszyć przy pomocy nauczyciela z miejsca, ale niestety tygodniami znów wyczekiwać się musi nim rodzice je we wszystko zaopatrzą, a najczęściej nauczyciel chcąc skrócić ten czas, aby móc naprzód iść, sam je we wszystko zaopatruje, czekając miesiącami nim zostanie mu stopniowo zwrócone. Czy odpowiednie czynniki stan ten znają i rozumieją. Najczęściej się zdarza, że nie. Żbdne okoliczności i warunki lokalne ich nie obchodzą. Obchodzi to tylko nauczyciela—i słusznie zresztą—ale zrozumienia tego wszystkiego domagać się musimy.

Z rozważań powyższych wynikałoby zatem, że nauczyciel na wsi niema nic do roboty. Niestety — właśnie ma on pracę podwójną. Pracuje bowiem normalnie przez cały rok—ale gdy przychodzi okres pełnej nareszcie frekwencji pracę swoją wzmaga w dwójnasób. Od połowy października do połowy kwietnia nie pracuje po ustawowo przewidzianych 5 godzin dziennie, lecz podwójnie. W okresie tym bowiem musi wyrównać wszelkie możliwe niedomagania, opóźnienia i t. p. W większości wypadków dzięki nadmiernym wysiłkom udaje mu się „podciągnąć“ powierzone sobie dzieci na wymagany poziom, ale gdy mu zima lub wiosna zacznie zanadto swojemi wybrykami w paradę wchodzić, to i mimo wysiłków zostaje często bezradny. Udawało się to zresztą póty, póki posiadał on większy wymiar godzin dla poszczególnych grup dzieci, dziś jednak gdy wymiar godzin z roku na rok maleje to i nadludzkie wysiłki nie pomogą. Bo czemże jest redukcja wymiaru godzin dla poszczególnych grup? Niczem innem jak dodaniem temu samemu nauczycielowi nowej grupy dzieci. Gdy bowiem przy większym wymiarze godzin pracował nad jedną grupą dzieci, dzięki redukcji godzin dla grupy, pozostają mu wolne godziny, a zatem musi objąć jeszcze jedną grupę. Gdy przedtem pracował nad dwoma, obecnie spada mu trzy na głowę. Czyż jest on w stanie teraz odrobić to co stracił przez złą frekwencje jesienną, czy wiosenną? Choćby i po 12 godzin dziennie pracował co się często zdarza w okresie pełnej frekwencji—nie da rady, bo wkońcu sam ulegnie. Mówię tu bowiem tylko o bezpośredniej pracy z dziećmi, a gdzież poprawianie zeszytów, przygotowania, rozkłady i t. p. A przecież i Oświata Pozaszkolna domaga się właśnie w tym okresie wzmożonej pracy, bo to przecież jej okres.

Do czego w rezultacie dochodzimy? Czy warunki lokalne możemy poprawić tak, abyśmy mieli przez cały rok pełną frekwencję? Zdaniem mojem nie—a w każdym razie niepręd-

ko. Cóż zatem będzie z poziomem szkół powszechnych wiejskich? Według mnie wszyscy ci którzy obserwują ten poziom i widzą stale jego obniżanie się, uderzyć powinni jednogłośnie na alarm, że redukcja godzin przewidziana w planach dla poszczególnych klas jest jedną z głównych przyczyn tego stanu. Zwiększenie liczby godzin umożliwi wyrównać braki i luki, a przez to poziom szkół pójdzie odrazu w górę. Trzeba tylko umożliwić nauczycielowi warunki pracy.



Śp. p. Jadwiga z Pawłowskich Monastyrska, ur. 14 września 1902 r. w Niemsztowle, pow. Cieszanów. Kierowniczka Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Różynie pow. Kowel, członkini Ogniska Z. N. P. w Białokrynicy, zmarła w Poznaniu 15 października 1935 r.

Nie jest łatwą rzeczą napisanie wzmianki pośmiertnej o młodej koleżance, Nie jest łatwą dlatego, że śmierć nastąpiła po ośmiodniowem zapaleniu płuc—i daleko od nas, w Poznaniu. Zdawałoby się, że jak przed rokiem opuściła „swoją" wieś Antonowce, by rozpocząć inną pracę w Kowelszczyźnie, tak w dalszem ciągu jest, żyje tam w Rożynie i każdej chwili można się spodziewac przyjazdu Jej do Antonowiec, gdzie poradzi, pomoże, zaśpiewa, otuchy doda wsi.

Nie jest łatwą rzeczą—gdy cała wieś, starzy i młodzi, nie może w to uwierzyć, że „ich" Pani już niema.

Ciężkie, a mężne było jej życie. Do pracy nauczycielskiej przygotowuje się sama, prywatnie i w ciężkich czasach 1914-21 r., w którym to ostatnim roku, jako eksternistka, zdaje egzamin maturalny w Tarnopolu. A lata to ciężkie i trudne w przeżyciach dla ziem czerwonoruskich, na których przepędzała ten czas. I w tym ważkim okresie Ona, młoda dziewczyna, znajduje czas na samokształcenie, w okresie najazdu bolszewickiego pełni nawet obowiązki nauczycielki w jednej ze wsi zbaraskich, jest osadzona w czrezwyczajce, wreszcie — traci ukochanego ojca.

Bierze na barki ciężar utrzymania pozostałej rodziny. Uzyskuje posadę w Szymkowcach, po roku przenosi się do Antonowiec.

Rozpoczął się etap życia, w którym znalazła — siebie. Wszystko znajduje oddźwięk w jej duszy, na wszystko znajduje radę życzliwą. W pozornej twardości widzą ludzie oddane im serca.

Kursy dla analfabetów, prace przysposobienia rolniczego konkursy dobrego czytania, krajoznawcze, Kasa Stefczyka i in. to wszystko działy Jej pracy,—ale jakże umiejętnie stosowa-

ne, z jakiem pedagogicznem wyczuciem miary, możliwości Szczególnie bliską była Jej praca na odcinku młodej wsi w „Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej", ale i cała wieś żyła wartościami, które Ona reprezentowała.

Wieś wybiera Ją — kobietę do Rady Gminnej Uhorsk, wreszcie zasiada w Radzie Powiatowej, jako jedyna kobieta.

W ostatnim roku zostaje powołana do prowadzenia drugiego Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego Liceum Krzemienieckiego w Różynie. Przeżywa ciężką walkę wewnętrzną; czy wolno Jej rzucić wieś. Czy wolno? Gdy cała wieś, stare baby i chłopy, i związkowcy i te najmłodsze dzieci, niechcą słyszeć o Jej odejściu, gdy słychać niekłamane płacze i głosy zafrasowanych chłopów: „No i szczoż teper bude"? Czy wolno?

Odpowiedziała sobie „Tak trzeba"! Ta młoda, niegłaskana przez życie, kobieta potrafiła zdobyć się na to, by opuścić swoją wieś na nowe, trudniejsze, odpowiedzialne stanowisko. Dla Niej, poważnie, uczciwie i odpowiedzialnie patrzącej na świat, zagadnienie uniwersytetu ludowego nie było frazesem.

Trzeba!

I zaczęła ostatni rok Swego życia. W niesłychanym trudzie, gdyż organizowała, pracowała nad sobą i innymi.

Ukończyła rok pracy w Różynie... Zakończyła niebawem i życie. Srebrny krzyż zasługi, który niebawem zamieniła na drewniany... Nie wszystko jednak umarło! W „Jej" Antonowcaach nie tylko pamięć po niej pozostała. Z myślą o Niej chcą budować dom ludowy Jej imienia. Że wybudują, — choć ciężko, choć wieś uboga na piaskach,—wierzymy głęboko, bo Ich Pani była im nauczycielką, przykładem zapalczywej, twardej, upartej, upartej, konsekwentnej pracy! Jedenaście lat współżycia—to coś mówi!

Cześć Jej pamięci!



Trzydniowy Kurs Teatralny dla nauczycieli w Równem.

W dniach 14, 15 i 16 listopada odbył się trzydniowy kurs teatralny dla nauczycieli pow. rówieńsk. Program kursu obejmował przedewszystkiem przedmioty praktyczne z dziedziny teatru ludowego, ich inscenizacje, budowę sceny, charakteryzację i możliwości repertuarowe. Wiele czasu poświęcono teatrowi kukiełek i pieśniom ludowym. Na kurs ten zjechało 42 słuchaczy, ponosząc koszta przejazdu i utrzymania w Równem. Świadczy to o wielkiej potrzebie organizowania takich kursów. jak również o społecznem wyrobieniu pracowników oświatowych, którzy nawet w ciężkich warunkach zdobyli się na ten wydatek.

Kursy takie zostaną zorganizowone przez. Związek Teatrów Ludowych wspólnie z Zarządem Okr. Zw. Naucz. Polsk. we wszystkich powiatach na Wołyniu.

Komunikat a rozporządzenie.

W związku z referatem przedstawiciela P. K. O. p. A. Sikorskiego na Okręgowem Zjeździe Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Równem, a dotyczącego grupowego ubezpieczenia naszych członków, zgłoszonych zostało kilka skarg ze strony delegatów z pow. Łuckiego. Delegaci ci skarżą się na silną presję wywieraną przez niektórych agentów P. K. O. którzy nawet nie cofają się przed pewnego rodzaju pogróżkami jeżeli się ktoś z nauczycieli nie ubezpieczy. Wykorzystywany jest przytem komunikat Kuratorjum Szkolnego Łuckiego w Równem jako rozporządzenie. Doceniamy najzupełniej rolę i doniosłość akcji ubezpieczeniowej P. K. O lecz niech się ubezpieczają ludzie którzy mogą i dla których to przedstawia pewną wartość.

Skłonni jesteśmy iść w tym wypadku na rękę P. K. O. jeżeli działalność funkcjonarjuszów ubezpieczeniowych będzie odpowiadała metodom ogólnie przyjętym w tym dziale pracy. Należy pamiętać, że ubezpieczenie przeprowadzone pod naciskiem jest małowartościowe i słabe, a równoczeście podrywa autorytet P. K. O.

Jesteśmy przekonani, że niewłaściwe występy agentów P.K.O. nie będą miały więcej miejsca.
